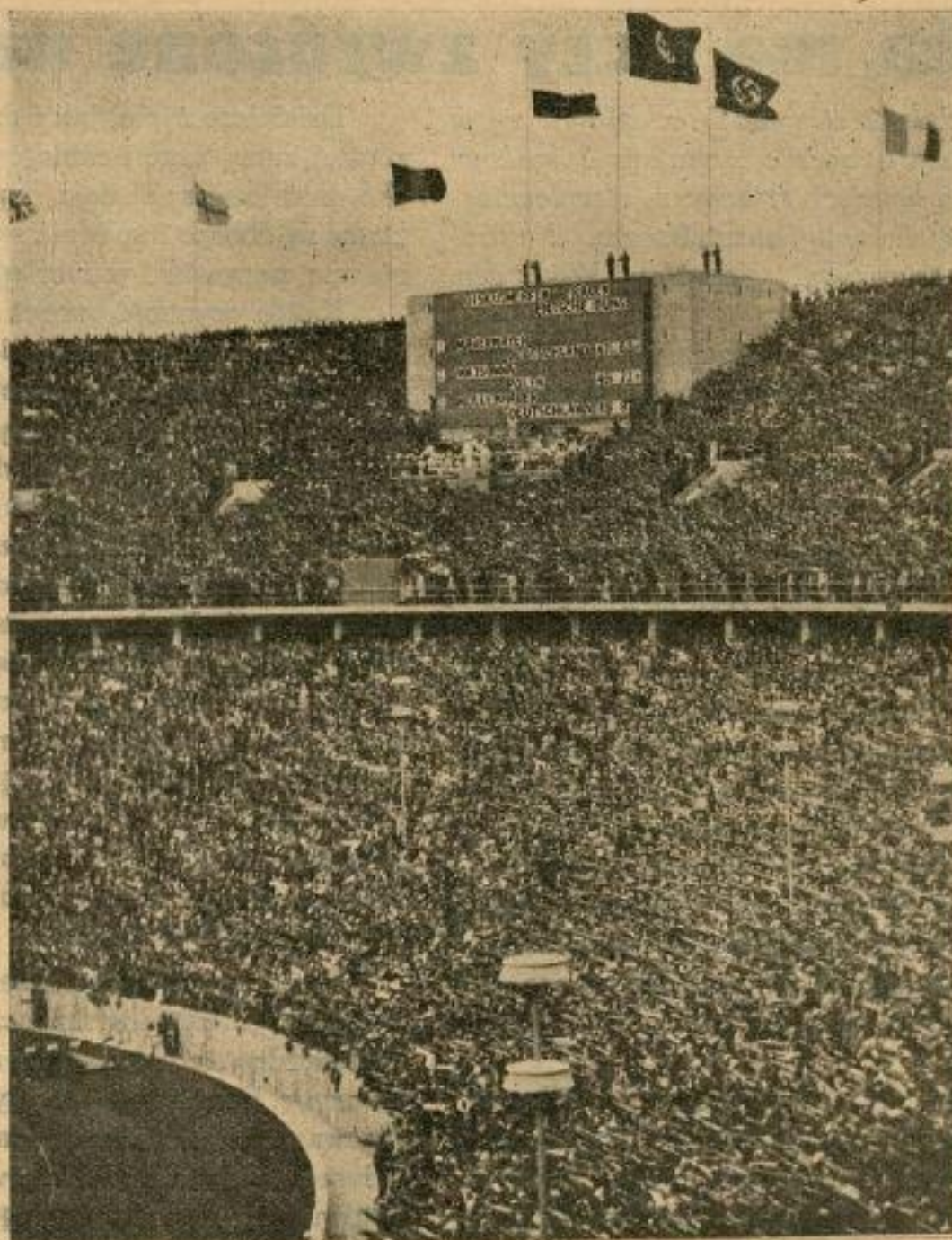


# Czasy

**CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ**



*Po zwycięstwie Wajsówny na maszcie olimpijskim zatopotał sztandar polski. Niżej — tabela laureatek.*

(patrz artykuł na str. 3-ej).

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA KAGNISA



## Święto Żołnierza

Dzień 15 sierpnia, dzień zwycięstwa polskiego w 1920 r., był obchodzony w tym roku szczególnie uroczysto.

Nietylko wojsko, lecz i całe społeczeństwo wzięło gorący udział w uczczeniu rocznicy, która przypomina nam zarówno wielkie, historyczne zwycięstwo, osiągnięte przez genjusz Wodza i krwawy wysiłek żołnierza polskiego — jak i ten moment, kiedy w Polsce wyzwolonej zapanowała jedność narodu dla wywalczenia tego zwycięstwa. Dziś, gdy więcej może niż kiedykolwiek potrzebne jest zespolenie sił całego narodu pod hasłem „podciągnięcia Polski wyżej”, pod hasłem pracy dla Ojczyzny i gotowości do Jej obrony — uczczenie Święta Żołnierza musiało się stać udziałem całego narodu, aby zadokumentował on tę wspólnotę sił i gotowość.

Obchody Święta Żołnierza, które odbyły się na te-

renie całego kraju, miały przebieg nietylko uroczysty, ale i radosny. W świątyniach wszystkich wyznań odprawiono ku czci poległych bohaterów nabożeństwa z udziałem przedstawicieli władz, wojska, organizacji społecznych i szerokich warstw społeczeństwa. Następnie odbyły się defilady, w których poza wojskiem brały udział oddziały P. W., Zw. Strzeleckiego, Zw. Legionistów, młodzieży i t. d. Po defiladach nastąpiły zebrania i akademje, na których wygłoszono okolicznościowe przemówienia — i wreszcie zawody, zabawy i gry z udziałem żołnierzy i miejscowej ludności.

Uroczystości te i zabawy urządzało nietylko wojsko, lecz i organizacje społeczne. Również i Straż Graniczna wzięła żywy udział w organizowaniu Święta Żołnierza na pograniczu. Uroczystości wypadły tam bardzo okazale, a na zabawach bawiono się wszędzie ochoczo.

## Polska ma oczy zwrócone na armję

*W dniu 2 sierpnia b. r. odbyła się w Poznaniu uroczystość wręczenia 7 pułkowi strzelców konnych sztandaru, ufundowanego przez Polonję amerykańską. Na uroczystość tę przybył Naczelny Wódz gen. Śmigły - Rydz.*

*W przemówieniu do żołnierzy, Naczelny Wódz określił normy życia społecznego oraz zakres zadań i obowiązków, ciążyących na wszystkich obywatelach Państwa. Fragment tego przemówienia drukujemy poniżej:*

„...Jaki cel mają wogóle uroczystości i parady wojskowe, łącznie z całym trybem i obyczajowością życia wojskowego? Cel ich, jak cel wszystkich zajęć waszych i prac, jest przygotowaniem was do umiejętności odnoszenia zwycięstwa. A jeśli w dawnych czasach zwycięstwo to osiągało się często jednym wspólnym wysiłkiem w krótkim jakby spięciu elementów bitwy, w jedynym, brawurowym ataku czy szarży, prowadzonej pod zwycięskimi skrzydłami sztandaru — to dziś warunki zmieniły się i skomplikowały. Widzimy to zresztą we wszystkich dziedzinach życia. Złożoność warunków tego życia ciąży nietylko na osobistej doli każdego człowieka, ale tak samo cechuje życie narodów i państw.

Tych warunków nie przewycięży się tylko sercem, tylko entuzjazmem, tylko brawurą, wyładowującą się w krótkim przeciągu czasu. Aby utrzymać się na powierzchni życia, potrzebne jest poza wielką energją wysiłków, poza rozmachem i brawurą racjonalne regulowanie i skierowywanie energii, solidarność wykonania każdego poczynania, nieustępliwa wola, nie cofająca się przed żadnymi przeszkodami, umiejąca twardo i wytrwale zmierzać do wytkniętego celu.

Dzisiejsze życie, jak i dzisiejsza bitwa, składa się z całej sumy prac i zabiegów, które, nieefektywne na oko, w całości swej dają dopiero fundament wtedy, kiedy są dobrze i solidnie wykonane — dla gry entuzjazmu, porywów i wzniosłego zapału.

Każda czynność, nawet najdrobniejsza, musi być wykonana z całym przejęciem się i jak najbardziej precyzyjnie, tak jak gdyby od jej wykonania wszystko zależało. Gdy strzelec konny czyści konia, to powinien to robić tak dobrze, jak gdyby od tej czynności dobro Polski zależało. Gdy czyści ryszstunek, karimi lub poi konia, czyści karabin, to niech robi to tak, jak gdyby to było jedną z najważniejszych spraw. Gdy patrol idzie na zwiady, to musi pracować z takim przejęciem, dokładnością i oddaniem, jak gdyby zwycięstwo całej armji od tej jego pracy zależało. Jeśli te wszystkie, napozór drobne czynności i prace będą dobrze wykonane, to wtedy wasza gotowość oddania życia dla ojczyzny, która jest tak niewątpliwa, będzie miała ten potężny skutek, że śmierć żołnierska na polu bitwy będzie nietylko elementem bohaterstwa, ale i elementem zwycięskiego bohaterstwa.

Pan wojewoda, przemawiając przed chwilą, powiedział, że cała Polska oczy ma zwrócone na mnie. Ja twierdzę, że cała Polska ma oczy zwrócone na was, na armję. Czyż z tego nie płyną tem większe obowiązki dla was, tem silniejszy nakaz pracy, jak najlepszej? Wierzę w to, że potraficie w codziennej pracy, przygotowującej was do waszego istotnego przeznaczenia — do wojny, wykazać twardą i nieustępliwą zaciętość, solidność i precyzję w każdym najbliższym nawet zajęciu, że potraficie połączyć entuzjazm, zapal i brawurę z czystością i dokładnością codziennej roboty”.



# XI IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

W ciągu 15 dni stutysięczny tłum wypełniał olbrzymi stadion olimpijski w Berlinie, podziwiając wyczyny mistrzów sportu, reprezentujących 52 państwa. Piętnaście dni trwała bezkrwawa walka o laur olimpijski, walka, z której zwycięsko wyszli tylko najlepsi i najwytrwalsi. Dziś, gdy potężne to widowisko sportowe zostało już poza nami, nie od rzeczy będzie zrobić bilans Olimpiady.

Przez piętnaście dni świat żył Olimpiadą. Miljony ludzi we wszystkich krajach śledziło gorączkowo przebieg Igrzysk, ciesząc się zwycięstwami swych rodaków i smucąc się ich porażką. Żołnierz i urzędnik, rzemieślnik i rolnik, inteligent i półanalfabeta — wszyscy z równą emocją chłonęli wieści z Berlina, wsłuchując się w słowa padające z głośnika radjowego, lub przebiegając oczami zadrukowaną plachtę gazety. Skąd pochodzi to głębokie zainteresowanie się wszystkich warstw społecznych wynikiem Igrzysk Olimpijskich?

Odpowiedź jest prosta.

Tam, na bieżni, czy skoczni, na boisku, czy na torze regatowym wstąpili w szranki przedstawiciele naszej wspólnoty narodowej, będący uosobieniem tężny i sprawności fizycznej naszego narodu. Reprezentują oni Polskę, podobnie jak rywale ich reprezentują swoje narody, to też odniesione przez nich zwycięstwa są równoznaczne z prymatem całego narodu w danej dziedzinie. Gdy Walasiewiczówna po dramatycznym biegu zostawiła za sobą Niemkę Krauss, ulegając jedynie Amerykance Stephens, zwycięstwo to stało się udziałem całej Polski i napełniło każdego Polaka uczuciem dumy i radości. Z tego samego powodu przeżywaliśmy chwile silnych wzruszeń, słuchając transmisji radjowej ze stadionu olimpijskiego, na którym jedenastka polska zmagala się z najlepszymi piłkarzami Austrii i Norwegji. I jakże irytująca i smutna była świadomość naszej porażki!

Oprócz uczuć indywidualnych każdy człowiek, należący do pewnej jedności, przeżywa również uczucia i emocje, wspólne dla całej danej zbiorowości i zgłębszające nieraz najsilniejsze nawet przeżycia osobiste.

Do takich właśnie emocyj należą wrażenia, wynikające z sukcesów lub porażek reprezentacji narodowej na Igrzyskach Olimpijskich. Niema powodu wstydić się tych emocji. Odczuwając je, dajemy świadectwo temu, że nieobce nam są wspólne dla całego Narodu radości i smutki, ambicje i nadzieje.

Bo — jak się rzekło — na stadionie olimpijskim walczą ze sobą nie poszczególne jednostki, lecz narody. Indywidualny wyczyn olimpijczyka jest tu rzeczą drugorzędną; ważniejsze stokroć jest to, by na maszcie zwycięzców załopotala i nasza flaga państwowa, by stutysięczny tłum widzów sprężył się na baczność,

słuchając naszego hymnu, by miliony ludzi na całym świecie skłoniło głowy przed naszym zwycięstwem! W tem właśnie zawiera się doniosłe znaczenie nowoczesnych Igrzysk Olimpijskich, umożliwiających każdemu narodowi zaprezentowanie przed całym światem stopnia kultury fizycznej swych obywateli.

Niestety, na głównym maszcie zwycięzców nie ujrzelśmy tym razem flagi polskiej, a wśród hymnów, odegranych na stadionie, zabrakło hymnu polskiego. Innymi słowy — w żadnej konkurencji nie zdobyliśmy pierwszego miejsca. Nawet tam, gdzie złoty medal dla Polski wydawał się zupełnie pewny, jak np. w biegu 100 m. pań (Walasiewiczówna) i w jedynkach (Verey).

Po raz pierwszy zatriumfowały na Igrzyskach Niemcy, które zdobyły ogółem 33 medale złote, 26 srebrnych i 30 brązowych (razem za wszystkie miejsca punktowane 494 i 3/4 pkt.), na drugim dopiero miejscu uplasowały się Stany Zjednoczone z sumą 381 pkt. (24 medale złote, 20 srebrnych i 12 brązowych). Na 52 państwa, reprezentowane na Igrzyskach, Polska zajęła **15-te miejsce** z sumą punktów 48 i 3/5, 3 medalami srebrnymi i 3 brązowymi. Wyprzedziły nas poza Niemcami i U. S. A.: Włochy, Szwecja, Japonja, Francja, Finlandja, Holandja, Węgry, Anglja, Szwajcarja, Austrja, Kanada i Czechosłowacja.

Bilans nie jest więc zbyt wesoły i bynajmniej nie odpowiada naszym ambicjom. Dlaczego tak się stało — wiemy już o tem z prasy codziennej. Prześladował nas ustawiczny pech, wyrażający się przede wszystkim w chorobach, jakie nawiedzały naszych czołowych zawodników w decydującej chwili. O chorobie Walasiewiczówny, Nojogo, Lokajskiego i in. wiemy wszyscy. Na tem jednak nie skończył się pech. Widzimy go na meczach piłkarskich z Austrią i Norwegją, gdzie byliśmy napewno lepsi, jako całość, a jednak nie zdołaliśmy wywalczyć zwycięstwa. Pech prześladował wioślarzy i kolarzy, pięściarzy i lekkoatletów — to prawda. Ale z drugiej strony, nie można przemilczeć, że wielu z pośród naszych reprezentantów zawiodło na całej linii. Jedni przez brak dyscypliny, lub zaniedbanie treningu jak np. Bocheński w sztafecie pływackiej, lub Verey w jedynkach, inni — przez złą kondycję fizyczną, załamania psychiczne lub poprostu przez brak warunków, które kwalifikowałyby ich do startowania na największych igrzyskach świata. Wreszcie — dużo winy ponoszą kierownicy naszej ekspedycji olimpijskiej, którzy nie potrafili przygotować odpowiednio swego zespołu, a w decydujących chwilach zaprzepaszczali wysiłek zawodników przez niewłaściwą decyzję, czy brak decyzji. Tak było np. ze sprawą meczu piłkarskiego z Austrią, gdzie dzięki niewłaściwej zmianie gracza



zmarnowano szansę zdobycia conajmniej srebrnego medalu. Tak było z Vereyem, któremu pozwolono startować w dwóch morderczych konkurencjach w 1-godzinnym odstępie czasu, ulegając jego kaprysowi.

Słowem — nie wszystko było tak, jak być powinno. Mieliśmy duże możliwości i nie potrafiliśmy ich wyzyskać. To, co zademonstrowaliśmy światu na tegorocznych Igrzyskach, bynajmniej nie było szczytem możliwości sportu polskiego. Od czasu, gdy Kono-packa wywalczyła złoty medal dla Polski na Olimpiadzie w Amsterdamie, poraz pierwszy Polska nie zajęła w igrzyskach światowych żadnego pierwszego miejsca. Również srebrnych i brązowych medali dostało się nam bardzo niewiele. To prawda, ale przecie nie chodzi tylko o medale. Startując z elitą sportową świata, zawodnicy nasi — nawet i w tych wypadkach, gdy nie zdobyli medalu — lokowali się na dobrym miejscu, zostawiając w pobitem polu niejedną światową „wielkość”. Trudne eliminacje ćwierć i półfinałowe pozbawiły kilkanaście państw nie tylko medali, lecz nawet udziału w walkach finałowych. Z nami nie było tak źle, gdyż ulegaliśmy — z wyjątkiem paru konkurencyj — tylko najlepszym.

A teraz przypomnijmy sobie ważniejsze wyniki, osiągnięte przez naszych olimpijczyków.

**Lekka atletyka:** 100 m. pań — Walasiewiczówna na drugim miejscu z czasem 11,7 sek. (srebrny medal i 5 pkt.). Dysk pań — Wajsówna na 2-ym miejscu, zdobyła dla Polski również srebrny medal rzutem 46,22 m. (5 pkt.). Oszczep pań — Kwaśniewska uplasowała się na 3-ym miejscu rzutem 41,80 m. (brązowy medal i 4 pkt.).

W biegu na 800 m. Kucharski przyszedł jako czwarty (czas 1.53.8 m., 3 pkt.), w biegu na 5000 m. Noji przyszedł piąty (2 pkt.) z czasem 14.33.4 min., bijąc rekord Polski, ustanowiony przez Kusocińskiego, o całe 7 sek. W biegu na 10.000 m., jak wiadomo, Noji nie odegrał żadnej roli.

W oszczepie Lokajski zajął dopiero 7-e miejsce rzutem 66,36 m. W skoku o tyczce Sznajder przeszedł 4 mtr. wraz z 11 innymi zawodnikami i podzielił z nimi 6-e miejsce (1/10 pkt.). Trójsekok przegraliśmy bez nadziejnje. W dziesięcioboju Pławczyk był 8-my. Nadspodziewanie dobre miejsce zajął w marszu na 50 km. Bieriegowej, który przyszedł jako 9-ty (4.42.49), zostawiając za sobą 26-ciu zawodników! W maratonie na 52 startujących Garnarz był 33-ci, drugi zaś nasz maratończyk Fiałka odpadł w czasie biegu.

W piłce nożnej wygraliśmy z Węgrami 3:0 i z Anglią 5:4, przegraliśmy zato z Austrią 1:3 i z Norwegią 2:3, zajmując w ogólnej klasyfikacji 4-te miejsce i zdobywając 3 pkt.

W koszykówce przegraliśmy z Włochami 28:44, z Japonią 31:43, z Kanadą 15:42 i z Meksykiem 12:26.

Dzięki wygranej z Lotwą 28:23 i z Brazylią 33:25 utrzymaliśmy się jednak na 4-ym miejscu, na czele wszystkich państw europejskich (3 pkt.).

W **gimnastyce** sokolice nasze zdobyły 2 pkt., zajmując 5-te miejsce przed Ameryką, Włochami i Anglią.

**Zapaśnicy** polscy zdobyli dla Polski tylko pół pkt. (Słazak), **pięściarze** — 3 pkt. (Chmielewski). W **szabli drużynowej** zdobyliśmy 3 pkt., plasując się na 4-ym miejscu za Niemcami, którzy zdobyli na nas brązowy medal. W **szabli indywidualnej** Sobik był 7-my, w **szpadzie zespołowej** pobiliśmy Portugalję, Kanadę i Anglię, odpadliśmy jednak w półfinale, podobnie jak w **szpadzie indywidualnej**.

W **strzelaniu z broni małokalibr.** kpt. Karaś zdobył dla Polski brązowy medal (4 pkt.), w **strzelaniu szybkim z pistoletu** Suchorzewski był 7-my.

**Kolarze** w wyścigu szosowym 100 km. nie zajęli punktowanych miejsc. Na metę wpadła jednocześnie czołówka, złożona z 50 zawodników i w ścisku, jaki stąd powstał, sędziowie „zgubili” naszego Oleckiego, który przybył w pierwszej dziesiątce. Na 16-ym miejscu sklasyfikowano 22 zawodników, a wśród nich Starzyńskiego i Zielińskiego.

W **wioślarstwie** zaprzepaściliśmy pewny niemal dla Polski złoty medal. Verey — faworyt w jedynkach — odpadł w finale wskutek przemęczenia odbytą zaledwie przed godziną morderczą jazdą na dwójce bez sternika. Czwórka ze sternikiem odpadła, dwójka Kobyliński — Borzuchowski zajęła 6-e miejsce (1 pkt.), a dwójka Verey — Ustupski zdobyła dla Polski brązowy medal i 4 pkt.

Żadnych punktów nie przyniosło **plywanie, kajaki i żeglarstwo**. Polską sztafetę pływacką dyskwalifikowano za przedwczesny start Karliczka, kajakowcy zajęli przedostatnie miejsce (11-te), a żeglarze spisali się nie najlepiej. Udział Polski w tych konkurencjach był jeszcze przedwczesny...

W **hippie** jeźdźcy nasi zdobyli dla Polski srebrny medal i 5 pkt. W próbie wszechstronności konia zajęliśmy drugie miejsce za Niemcami, a przed Anglią i Czechosłowacją. Jak trudny był konkurs, świadczy fakt, że z 19 startujących zespołów do finału doszły tylko cztery!

Wreszcie, w ramach olimpijskiego konkursu sztuki sportowej przyznano Polsce srebrny medal za płaskorzeźbę Józefa Klukowskiego „Piłka”, brązowy medal za pracę Jana Parandowskiego p. t. „Dysk olimpijski” i brązowy medal za dyplom Yacht-Klubu R. P. dla gen. Rydza-Śmigłego, wykonany przez Stan. Ostoja-Chrostowskiego. Medali tych nie liczyliśmy w ogólnej klasyfikacji.

Miejmy nadzieję, że na następnej Olimpiadzie, która odbędzie się w 1940 r. w Tokio, spiszymy się lepiej, niż obecnie!



HENRYK GOŁOGÓRSKI

## Straż Graniczna Księstwa Warszawskiego

Wojna roku 1806—7 zakończona została pokojem w Tylży, zawartym 7 lipca 1807 roku. Mocą traktatu tego utworzone zostało Księstwo Warszawskie z królem saskim, Fryderykiem Augustem, jako Księciem Warszawskim, na czele.

Pod względem administracyjnym kraj podzielono na sześć departamentów. W każdym z departamentów utworzono między innymi władzami skarbowymi trzyosobowe *deputacje cel i akcyz*, które na terenie całego Księstwa były tym właśnie urzędem, gdzie w praktyce zwykle ogniskowały się wszystkie sprawy, najbliższe związane z organizacją i działalnością straży granicznej Księstwa.

Z dniem 5 października 1807 roku Księstwo Warszawskie otrzymało pierwszą radę ministrów. Z tą chwilą wszystkie gałęzie zarządu państwowego, a m. in. najbardziej nas interesująca administracja skarbowa, uzyskały swą stałą, legalną władzę na czele.

Tak więc na czele całej służby skarbowej Księstwa Warszawskiego stanął Minister Przychodów i Skarbu. Do pomocy w sprawowaniu władzy posiadał Minister sztab urzędników, tworzących Dyrekcje i Wydziały. Sprawy celne, sprawy ochrony granic, organizacji i działalności straży granicznej, ściganie nadużyć poszczególnych strażników, sprawy zaopatrzenia emerytalnych — ześrodkowane zostały w Dyrekcji Generalnej Dochodów Niestatych, Wydział Celny. Z tego przedstawienia widać, że w Księstwie Warszawskim, podobnie jak dziś, Minister Skarbu był zwierzchnikiem Straży Granicznej.

Spośród władz niższych instancji władzą strażników granicznych były wspomniane wyżej deputacje cel i akcyz i one to zgłaszały Ministrowi Przychodów i Skarbu wnioski, naprz. w sprawie lepszej organizacji Straży Granicznej, w sprawie zaopatrzenia jej w broń i często także występowały w obronie poszczególnych strażników spowodu szykan, stosowanych przez dowódców wojskowych w różnych garnizonach.

Pozatem na komorach I i II rzędu urzędowały władze celne, które do pewnego stopnia były również władzą służbową Straży Granicznej, gdyż udzielały jej poleceń, wskazówek i uwag, dotyczących walki z przemytnictwem, czyli z „defraudacjami celnymi”. Nie bez znaczenia dla wzajemnych stosunków tych organów skarbowych był również fakt, że przez cały czas istnienia Księstwa Warszawskiego właśnie komory celne wypłacały pensje strażnikom granicznym wszelkich rodzajów (pieszym, konnym) i stopni (strażnikom, nadstrażnikom).

W pierwszych latach istnienia Księstwa Warszawskiego (rok 1807, 1808, a nawet do połowy

1809) strażnicy Księstwa nie tylko nie posiadali żadnej broni, lecz nawet nie byli umundurowani, pełniąc służbę w odzieży, jaką kto posiadał. Służba Straży Granicznej w pierwszym okresie istnienia Księstwa była nadwyraz ciężka. Jakąś radę jednak znaleźć musiano i znajdowano. Radzono sobie mianowicie w ten sposób, że w razie dostrzeżenia przemytnika pieszy (patrole graniczne składały się zazwyczaj z dwóch szeregowych, pieszego i konnego) pozostawał na luce, zaś strażnik konny puszczał się w pogoń za przemytnikami i bądź sam ich zatrzymywał, bądź ścigał do najbliższego miasta lub miasteczka, gdzie zwracał się o pomoc zbrojną do miejscowej władzy cywilnej lub wojskowej; z trudnością jednak taką pomoc uzyskiwano, a często władze, szczególnie wojskowe, pomocy tej wogóle odmawiały. Zagłębiając się w pozostały z tej epoki materiał archiwalny, odnosi się wrażenie, że ówczesna Straż Graniczna była poprostu lekceważona, może nawet nietylko lekceważona, ile uznawana przez ogół za zbędną. Otóż, w owej epoce, nie tylko u nas, ale i na całym świecie zapatrywano się inaczej, niż dziś na istotę przestępstwa skarbowego. Uważano poprostu, że przemytnictwo jest wprawdzie nadużyciem na szkodę Skarbu, lecz nie jest przestępstwem w znaczeniu powszechnie przyjętym i z tego względu uważano, że jeśli Skarb czuje się pokrzywdzony, to niech się sam broni, a inne władze państwowe — cywilne czy wojskowe — nie są obowiązane do udzielania pomocy. Jak w tych warunkach przedstawiać się musiała walka z przemytnictwem, i jak ciężka, a niebezpieczna musiała być służba strażnika granicznego, nietrudno sobie wyobrazić.

Po klęsce 1807 roku, Prusy, nie mogąc się rozbudować politycznie, skierowały całą swą uwagę na przebudowę wewnętrzną państwa i na rozwój gospodarczy. Z tego to okresu datuje się ogromny wzrost przemysłu pruskiego, a co zatem idzie — i wzmożony ruch przemytniczy nad granicą pruską Księstwa Warszawskiego. Ruch ten wzmógł się znacznie na całej granicy pruskiej Księstwa, szczególnie od roku 1808, czego dowodem pisma urzędowe, skierowywane do Ministra Przychodów i Skarbu od deputacji cel i akcyz departamentów bydgoskiego i kaliskiego, jako leżących nad granicą pruską i najbardziej wyczuwających najazd gospodarczy Prusaków i zawierające wnioski o przedsięwzięcie środków zaradczych.

Jeden z takich dokumentów drukujemy poniżej. Jest to pismo deputacji cel i akcyz departamentu bydgoskiego, przedstawiające „potrzebę noszenia Strażnikom Konnym Mundurow y opatrzenia onychże w lance”:

(dokończenie na str. 6-ej).



w Bydgoszczy dnia 26 Sierpnia 1808.

Deputacya Cell y Akcyz

Departamentu Bydgoskiego.

Przedstawia JW-u Ministrowi potrzebę  
noszenia Strażnikom Konnym Mondurow  
y opatrzenia onychże w lance.

Ex Officio.

Ponieważ częstokroć zdarza się, iż nietylko fi-  
ranci Towarów nieuznają Strażników Konnych za  
istotnie do tego przeznaczonych Oficjalistów, lecz  
i wranie, gdy ciż Strażnicy pomocy od Zwierzchności  
Woyskowej lub Cywilney żądają, z powodu nieuznania  
ich, z ciężkością iey (dopisano) lub wcale pozyskać  
niemogą, a zatym uprasza Deputacya JW. Ministra:

ażeby dla tychże Strażników nietylko Mondury  
przepisać y takowe im wczasie odbywania Służby no-  
sić nakazać raczył, lecz nadto, ażeby ciż Strażnicy  
w lance opatrzeni byli przez co nietylko że większą  
Konsyderacyą wyiezdżając pojedynczo na granicę,  
w służbie mieć będą, ale nawet takowi Officialiści bę-

dąc w całym Xięstwie Warszawskim uzbroieni, uzyci  
bydż mogą wranie potrzebnym y na powszechną obro-  
nę Kraju. Podobnież bardzo potrzebną rzeczą byłoby,  
ażeby wszyscy Oficjaliści Skarbowi w stosunku (do-  
pisano) do tych Urzędów nosili Mondury, albo-  
wiem trafia się, iż Woysko Francuzkie iako też i Pol-  
skie po Miastach konsistuiące nieuznawiając Oficjali-  
stów, przeszkadza im w odbywaniu Służby, iako to  
Dozorcy Miast patrollując podług powinności nocną  
porą, nietylko zatrzymywani bywają od Woyskowych,  
ale nawet i przez Bramy zamknięte mieyskie ich po  
10-tey Godzinie przepuścić niechcą a zatym niemogą  
iak należy obowiazkow swoich dopełniać. Deputacya  
spodziewa się więc, iż JW-y Minister, przedstawienie  
iey tymwięcej zaaprobować łaskawie raczy, ile że ta-  
kowe iedynie dla Dobra w Służbie zmierza.

Chmielewski,

Welewski,

Bądkowski.

JÓZEF KOWALSKI, kom. Str. Gr.

## Znajomość terenu

W naszej służbie jesteśmy stale związani z te-  
renem, na którym pracujemy. Nierzadko musimy  
w pościgu czy poszukiwaniach sięgać na dalsze, obce  
nam tereny, gdzie również zagubić się nam nie wol-  
no. Będziemy narazie mówili o terenie własnym,  
t. j. terenie naszej placówki. Kiedy poczniemy mó-  
wić o tym terenie, odrazu pamięcią obejmujemy lin-  
ję graniczną, oraz przestrzenie przed nią i za nią po-  
łożone, odtwarzając sobie tak dobrze znaną nam pa-  
noramę.

Wyjźmy więc przed placówkę i rozejrzmy się  
po okolicy. Widzimy przestrzenie do najbliższych  
horyzontów. Na równinach horyzonty są dalsze,  
w pagórkowatym terenie bliższe i tam intrygują nas  
zagłębienia terenowe, a już w górzystych okolicach  
przesłoniętych punktów mamy wiele. Odrazu  
uprzytamniamy sobie, jakie warunki terenowe ma-  
my i odpowiednio je klasyfikujemy. Wiemy, że teren  
naszej placówki nie kończy się na najbliższych ho-  
ryzontach, bo poza nimi są dalsze przestrzenie, któ-  
re musimy poznać. Zdążamy tedy kolejno do owych  
horyzontów i z nich znowu rozglądamy się po okoli-  
cy. Tutaj już zastosujemy obliczenia, a przyjmując  
za punkt wyjściowy naszą placówkę, rozpoczynamy  
marsz z zegarkiem w rękę, gdyż chcemy wiedzieć,  
ile poświęcamy czasu na dojście do wybranych pun-  
któw. Idziemy tak od punktu do punktu (od wznie-  
sienia do wzniesienia), dopóki nie przemierzmy te-  
renu całej placówki we wszystkich możliwych kie-  
runkach. Wiemy, że takie poznanie terenu potrze-  
bne jest kierownikowi placówki dla racjonalnego po-

działu czasu w planach służby, a każdemu straźni-  
kowi dla celowego wykorzystania czasu w jego  
służbie.

Powiedziałbym, że w danym wypadku musi na-  
stąpić zmechanizowanie, aby nikt z nas nie czynił  
pomyłek, poprostu — technika opanowywania prze-  
strzeni według czasu musi przejść w nawyk.

Kiedy rozpoznamy teren w tym kierunku, za-  
czniemy rozpoznawać go pod względem dalszych  
wymagań naszej służby, a więc, choćby z punktu  
widzenia na rozplanowanie obsady. Ze wzniesień pa-  
trząc w teren okiem fachowca, wyszukujemy pun-  
któw dogodnych dla obserwacji. Mając na uwadze  
różne pory roku i doby, oceniamy dogodność da-  
nych punktów. Następnie, przyglądamy się wybra-  
nym punktom z każdej strony, przeprowadzamy  
praktycznie ich obsadzanie, obserwując warunki  
wglądu w teren z owych punktów, oraz warunki  
ukrycia się na nich, wciąż pamiętając, że naszym za-  
sadniczym działaniem jest zaskoczenie. Wybieramy  
również punkty obserwacyjne rezerwowe, na które  
każdej chwili mógłby element służby wycofać się.  
Nie zapominamy też o dogodnych dla każdej chwili  
podejściach do tych punktów.

Ta nasza czynność nie będzie jednorazową,  
przeciwnie, ciągle powstają nowe okoliczności, które  
zmuszają nas do stosowania zmian w punktach  
obserwacyjnych, a więc, nigdy nie można zaprzestać  
badania warunków obserwacyjnych.

Następnie, przechodzimy do tras patrolowych.  
Tutaj spostrzeża się dość często lekceważące trak-



towanie służby patrolowej, a przecież ten element jest nie mniej ważny od innych elementów i musi być w każdym wypadku wykonywany z zastanowieniem. Służba patrolowa wymaga przystosowania się do terenu oraz wszelkich okoliczności, aby zadanie swe spełniła i dlatego też na każdy czas powinno się przewidzieć właściwą dla niej trasę. Służba ta prawie zawsze stoi w związku z rozmieszczeniem innych elementów i z tej choćby przyczyny nie wolno jej znaczenia lekceważyć.

Nietylko przestrzeń i forma terenu nas interesuje, ale nie mniej ważnym jest dla nas jego pokrycie. Szczególną wagę ma ono w okolicach równinnych. Otwarte przestrzenie, wiemy z doświadczenia, posiadają swe dodatnie dla naszej służby i ujemne strony: wgląd w teren jest tu wprawdzie daleki, ale zato obsadzanie terenu i pościg nastroczają wiele trudności.

W terenie powstają przewidziane i nieprzewidziane zmiany. Do pierwszych należą: wiosenny wzrost i jesienny zanik roślinności, drugie zaś powodują żywioły, najczęściej woda po burzy, która zalewa przestrzenie, niszczy mosty i kładki. Te zmiany wpływają na plan naszej służby, a dla racjonalnej ochrony granic jest pożądane, aby przystosowanie służby do tych warunków zawsze przychodziło w porę.

Z terenem granicznym nierozzerwalnie związany jest człowiek.

Teren ten żyje ciągle, oczekujemy przeciwnika zawsze i zewsząd. Przeciwnik ociera się o nas, podpatruje, zwodzi nas, wgląda w teren nie gorzej od nas i obmyśla działanie.

Zmuszeni jesteśmy przez to spoglądać na teren również z punktu widzenia naszego przeciwnika, badać jego zwyczaje i możliwości, asekurując się przed niespodziankami.

Punktem wyjściowym dla człowieka jest jego dom. Chcąc popełnić przestępstwo graniczne, wychodzi z domu. Po dokonaniu przestępstwa, do domu powraca. Z tego względu naszą uwagę zwracamy przede wszystkim ku ludzkim osiedlom, a warunki naszej służby uzależniamy od stopnia skłonności i zdolności przemyślniczych pogranicznej ludności. Z tej przyczyny nie można wszystkich odcinków granicznych mierzyć jedną miarką.

Teren w pojęciu granicznym, t. j. teren martwy w połączeniu z żyjącą na nim ludnością, nadaje każdemu odcinkowi granicznemu swoisty charakter i wymaga przystosowania do niego lokalnie właściwych sposobów działania. Bez dokładnego poznania terenu właśnie w tem szerokim, fachowym pojęciu, trudno mówić o racjonalnej służbie granicznej. Szablony stworzy każdy laik.

Poznajmy nasz teren jeszcze z jednej strony, a mianowicie, ze strony pościgu i użycia broni. Wcho-

dą tu w grę kierunki i odległości. I jedne i drugie każdy strażnik w swoim terenie musi dokładnie znać, tembardziej, że najczęściej używa broni w porze nocnej. Wielkie korzyści przy tem poznawaniu daje strażnikowi szkicowanie terenu sposobem domiarów. Najbardziej uczęszczane przez przemyślników przestrzenie powinny być szkicowane z miejsc dogodnych na zasadzki, a w kierunkach przypuszczalnej ucieczki przestępcy. Strażnik musi znać dokładnie wszystkie zasłony terenowe, a rozpoznawanie przeprowadzać praktycznie, tak z punktu widzenia ściganego, jak i ścigającego.

Powiedzieliśmy na wstępie, że myśląc o terenie służbowym, uprzytamniamy sobie linię graniczną z przestrzeniami przed i za nią. Linia graniczna jest punktem kulminacyjnym naszej uwagi. Ona rozstrzyga w kwalifikowaniu przestępstw, ona również interesuje nas ze względu na jej cechy. Mówimy o miejscach na niej dogodnych lub trudnych do przekroczenia, o podejściach takich czy innych. W tym wypadku mamy na uwadze obydwie strony, przed i poza linią graniczną, a więc, wglądamy też w teren przedpola i w charakteryzowaniu granicy nie możemy pozostać tylko na jednej, naszej stronie. Jest tedy zrozumiałe, że na warunki naszej służby ma również wpływ przedpole, którego teren nie inaczej możemy pojmować, jak łącznie z pulsującym na nim życiem.

Tak, pokrótce omówiliśmy warunki służby granicznej, pełnionej w terenie. Dopiero na podstawie ich znajomości budujemy plany służby.

## Radjo a pioruny

Zdawałoby się, że wszyscy dziś wiedzą, jakim dobrodziejstwem dla wsi jest radjo. A tymczasem są ludzie, którzy tego nie rozumieją, a nawet straszą innych fantastycznymi odpowiedziami, że radjo ściągą burze i pioruny.

Wszystko to są bajki, gdyż antena nietylko, że nie sprowadza burzy, ale chroni dom od uderzeń piorunów. Fakt ten jest bardzo łatwy do wytlomaczenia. Piorun uderza zwykle w najwyższe przedmioty. Aby więc zabezpieczyć dom przed piorunem umieszcza się na dachu piorunochron. Piorunochron składa się z metalowego pręta połączonego drutem miedzianym z kawałkiem blachy, zakopanym w ziemi. Gdy piorun (który jest niczem innym jak olbrzymią i silną iskrą elektryczną) uderzy w piorunochron, to zamiast wywołać pożar, spływa po drucie do ziemi.

Każda antena jest do pewnego stopnia takim piorunochronem. Nawet składa się z takich samych części. Jeżeli więc w czasie burzy piorun padnie na dom, nad którym wisi antena, to tak samo spłynie po drucie anteny do ziemi.



## Wielki Mur Chiński

Niejeden ze strażników, pełniąc służbę na granicy, rozmyśla napewno o tem jakby to było dobrze, gdyby wzdłuż tej ciągle naruszanej granicy ciągnął się wysoki mur. O ileż łatwiej byłoby mu pełnić służbę



Wielki Mur wspina się na wysokie góry...

ochronną i niedopuszczać do przekraczania granicy przez przemytników i innych wagabundów!

Warto więc przypomnieć, że taki mur istnieje naprawdę na granicy północnych Chin, odgradzający je od Mongolji i Mandżurji na przestrzeni wielu tysięcy kilometrów.

Budowa tego muru została rozpoczęta w III wieku przed Nar. Chr. przez cesarza Shi-Huang-Ti. Służył on do ochrony Chin przed najazdem wojowniczych barbarzyńców z Północy, jak również miał być widocznym znakiem zjednoczenia wszystkich prowincji olbrzymiego cesarstwa chińskiego. Historia nie mówi o tem, jak długo trwała budowa tego gigantycznego muru, wiadomo natomiast, iż przy budowie pracowało więcej niż milion ludzi.

Dziś jeszcze krążą w Chinach legendy o okrucieństwach, jakich dopuszczali się kierownicy robót wobec zapędzonych przemocą do pracy kulisów. Opowiadają o tem, że pod razami zginęło w czasie budowy nie mniej niż 400.000 ludzi, których ciała zrzucano prosto ze szczytu muru na stronę mongolską.

Mur chiński ciągnie się zygzakowatą linią od Morza Żółtego, aż do pustynnych obszarów Azji Środkowej na przestrzeni 2750 km., biegnąc dokładnie wzdłuż załamania granicy dawnego cesarstwa, gdyż władca Shi-Huang-Ti polecił swym budowniczym, aby żaden skrawek ziemi chińskiej nie znalazł się poza obrębem muru. Jeśli uwzględni się zatem rozliczne za-

łamania muru, przyjąć należy, iż jego rzeczywista długość wynosi ponad 4000 km.!

Wysokość muru waha się od 6 do 9 metrów, grubość zaś dochodzi do 7,5 m.; górna powierzchnia muru stanowi drogę bitą, o szerokości od 3,5 m. do 6 m., zasłoniętą częściowo zębatymi bastjonami. Całość jest zbudowana z płyt granitowych.

Mur wspina się miejscami na wysokie góry i spada w głębokie doliny i wąwozy. Pewne pojęcie o jego rozmiarach można powziąć, gdy się zważy, że z materiału, użytego do jego budowy, można byłoby opasać kulę ziemską wzdłuż równika murem o wysokości 2,60 m. i grubości 1 m. Jest to jedyna budowla, wzniesiona rękami ludzi, która — teoretycznie rzecz biorąc — może być dostrzeżona z Marsa! A pamiętajmy, że mur ten budowano jedynie pracą rąk ludzkich, bez użycia jakichkolwiek maszyn, których wówczas nie znano...

W odstępach 150—200 m. na całej przestrzeni muru są umieszczone 11-metrowe wieże, w których kiedyś mieściły się załogi łuczników, mających na celu odparcie gradem strzał ewentualnych ataków. W późniejszych latach w wieżach tych umieszczono działa. Od zgorą 300 lat jednak wycofano załogi wojskowe z muru, sam zaś mur jest od tego czasu w zaniedbaniu i rozsypuje się w gruzy.

Przy dzisiejszych środkach walki znaczenie strategiczne muru na wypadek wojny równa się zeru, jak to, zresztą, pokazało się w czasie ostatniej wojny z Japonją. Tem nie mniej jednak, mur ten nadal od-



...mur rozsypuje się dziś w gruzy.

grywa rolę granicy, wprawdzie pogwałconej na pewnej przestrzeni przez Japończyków, lecz mimo to zachowującej na swej pozostałej części charakter przynajmniej granicy celnej.

### N A S Z A A N K I E T A

w sprawie życzeń Czytelników co do treści i formy „Czat” zostanie zamknięta w dniu 15 września b. r. Ponawiamy prośbę o nadsyłanie uwag w tej sprawie.



*Eustachy Zub, st. przod.*

## Noc nad granicą śląską

(Dokończenie)\*)

Znajdujemy wkrótce ślady przemytników, idące w stronę ogródków, tych śladów jest moc. Ziemia była miękka i widać na niej dokładnie każde odbicie obuwia męskiego, gumowe odciski, — nie brak i śladów obuwia kobiecego na wysokich obcasach. Przodownik obchodzi się tu doskonale bez psa, idzie po tropie, przeszukuje ogródki, zaglądnając pod każdy krzak i trafia na ślad prowadzący do pobliskich zabudowań, gdzie mieszkają oficjaliści huty. Po drodze znajduje rozszarpane na drutach kolezastych opakowanie z towaru niemieckiego. Idąc po tych śladach przeszukujemy już dalej wspólnie każdy zakątek, wszystko, śmietniki i co tylko mogło stanowić kryjówkę. I idziemy po śladzie, który prowadzi na podwórze pierwszych zabudowań, gdzie gubi się zupełnie. Stajemy na chwilę bezradni. Przed nami okna zasłonięte, cisza panuje, wskazując, że pracownicy fabryczni śpią w najlepsze.

— „Aha, już wiem“ — myśli głośno mój towarzysz i prowadzi mnie do jakichś wertepów podziemnych. — Idę ciemny, jak tabaka w rogu: on wie, ale ja nic naprawdę nie rozumiem, ani w żąb. On przeszukuje wszystkie nory i zagłębienia, a ja mu pomagam mechanicznie, nie rozumiejąc. Dalej trudno szukać — ciemności egipskie i jakieś labirynty. Myślę sobie: jeszcze zabłądzimy i wejdziemy do jakiejś zasypanej kopalni, — ale tego nie wypowiadam na głos. Kierownik placówki zły, jego lampka ma już zużytą baterję, a ja wybierając się na tę wyprawę, wcale lampki kieszonkowej nie zabrałem. Nagle przewodnik znika mi z oczu, raczej z węchu; czekam — po omacku — długa cisza — wreszcie wraca i mówi do mnie szeptem: „mam“, a następnie prowadzi mnie, doskonale orjentując się w ciemnościach. Stajemy przed jakimiś drzwiami, ja po drodze wywracam jakiś baniak czy wiadro, które czyni wiele hałasu. On puka i próbuje otworzyć drzwi, lecz bezskutecznie, wreszcie zostawia mnie na straży pod drzwiami, a sam szuka wyjścia, aby zejść od strony okna, czy jakichś innych drzwi ukrytych.

Stoję pod drzwiami i słucham z zapartym oddechem bicia swego własnego serca. Wtem coś stuknęło i upadło z przeraźliwym hukiem... a potem mocne, przeciągłe, długie sapanie i ciężkie westchnienie śmiertelnie znużonego człowieka. Potem znów cisza. Wstrzymałem oddech i cały zamieniłem się w słuch: czyżby ta rudera rzeczywiście kryła coś przed nami?

Niebawem wrócił mój towarzysz i ze słowami: tu są, przystąpił do otwierania komórki, czy jaskini jakiejś, lecz drzwi nie chciały ustąpić. Podważyliśmy je

wspólnie raz i drugi, aż po długim wysiłku zaskrzypiały i zaczęły się opornie posuwać do środka, jak na jakiejś zardzewiałej sprężynie, przyczem szurgotały mocno, sunąc jakiś ciężar. Były mocno podparte jakimś ciężarem od środka.

„Ręce do góry!“ — padł mocny okrzyk przodownika Straży Granicznej. Rozglądam się wokół i znajduję wzrokiem pod ścianą trzech mężczyzn z rękami podniesionymi do góry, obok jedna kobieta ze strasznie zmęczoną twarzą.

Gdy przypatrzyłem się bliżej tym ludziom, przedstawił mi się obraz rozpaczliwej nędzy ludzkiej. Jeden z przemytników, błady jak płótno, drżał i dygotał cały. Był to typowy pigmej niedorozwinięty, niskiego wzrostu (136 cm), dziecinnej budowy, a o starczej twarzy. Wyglądał na zdegenerowanego chłopaka 18-letniego, a jego wiek był — 36 lat. Trzymał worek cytryn na plecach, który go wykręcał na wszystkie strony.

Informacje udzielone z zemsty przez przemytników sprawdziły się, także i poprzednia — przytrzymanie pieprzu. Ale to co opisałem, te sylwetki, to sami pospolicci przemytnicy — pospólstwo, pogardliwie zwani cytryniarze. Elita przemytniczego świata z „twierdzy przemytniczej Zgorzelca“ nie wpada tak łatwo. Oni teraz chodzą ubrani, jak przedsiębiorcy najlepiej prosperujących interesów. Dorobili się, ich szpice trudno rozpoznać na drodze, tak są wygalantowani. I już tak nie krzyczą, jak dawniej. Teraz inne mają znaki. Spacerując wśród pól z dziewczynkami, nucą jakieś dziwne arje, a gdy spostrzegą strażnika, piosnka ich się urywa. To milczenie, ta przerwa w piosence, jest znakiem ostrzegawczym, dla ich partyj, szajek przemytniczych, które skradają się przez granicę z największą precyzją, niosąc cenny ładunek przemytu, gubiąc się wśród szarych rzesz cytryniarzy. Ich szpice są doskonale zorganizowane, a zasobni w gotówkę, zdobytą od żydowskich odbiorców przemytu przytrzymują wszelkie trudy, jakie powstają przy silniejszej i stałej obsadzie granicy. Mają oni swoje ścieżki i trzebaby im dosłownie zamknąć granicę, zamurować czatami wszystkie przejścia — a na to brak ludzi. Ale i tak wpadają oni, choć tacy szczwani, w ręce obsady Placówki Zgorzelec, a także często chwytają ich wywiadowcy Placówki Lipiny.

Nie można tu pominąć, że „obywatele“ Zgorzelca nie zaniechali obelg i przejdźcie się tylko panowie na spacer w piękny dzień po drogach pod oknami zabudowań Zgorzelca, a usłyszycie nie śpiew kanarków, ani pięknych dziewczę, ale mniej przyjemne słówka, jak: ciulu, luju, chacharze, łapacze, świński krymie i t. p. wyzwiska.

\* Patrz Nr. 13, 14 i 15 „Czat“.



Oprócz tych nieznanymi Arztowi słówek, Zgorzelec zna nowe określenia punktów granicznych, służące do informowania swoich, gdy czekają na niemieckiej stronie — od szybu piaskowego począwszy, aż poza szlasy — gotowi do skoków i przedostania się w dogodnym momencie do swoich domków, stojących tuż nad granicą. Ich kobiety krzyczą z okien, obserwując każdy ruch organów Straży Granicznej: „(strażnik poszedł) — na ta rula“, „pod insel“, „do budy“, „idzie kontrola“ i t. d., dając w ten sposób znaki o ruchach strażnika z oznaczeniem znanych im w terenie przedmiotów. Nieraz zbiera strażnika ochota strzelać w te okna, skąd padają informacje na niemiecką stronę, które czynią całą jego służbę daremną. Niema tam bowiem żadnej biedy, ani nędzy, tylko przestępstwo, orgje i najgorsze upodlenie ludzkie.

Tę pracowitą noc zakończyliśmy o godzinie 8.05.

Aby pracę tej najbardziej ruchliwej placówki jeszcze bardziej podkreślić i zadokumentować, trzeba spojrzeć do jej książki wyników. Niech ona mówi dalej za mnie.

Chociaż najwięcej przytrzymuje się tutaj niskowartościowych cytryn, cyfry wyników są takie:

Marzec 1936 r.

Przytrzymano towary wartości	12.160,52 zł.
Cło od tych towarów wynosi	17.015,34 zł.

Kwiecień 1936 r.

Przytrzymano towary wartości	10.923,91 zł.
Cło od tych towarów wynosi	6.195,15 zł.

Maj 1936 r.

Przytrzymano towary wartości	13.341,75 zł.
Cło od tych towarów wynosi	8.328,65 zł.

## O zmianę statutu Samopomocy

*Poniżej drukujemy dalsze listy naszych Czytelników, jakie otrzymaliśmy w związku z ogłoszeniem w „Czatach“ projektu nowego statutu Stow. „Samopomoc Str. Gr.“:*

### Ostrożnie ze zmianami!

Nawiązując do projektu Statutu Stow. Samopomoc Str. Gr. ogłoszonego w N-rze 14 „Czat“, proponuję następujące zmiany w tym projekcie:

#### § 5. Składki.

1) Składka wynosi:

a) za wypadek śmierci członka po 1,— zł.,

b) za wypadek zwolnienia członka z urzędu po 25 groszy,

c) za każdy wypadek zwolnienia na własną prośbę lub przejścia do innego działu administracji państwowej lub samorządowej po 10 groszy.

#### § 15. Walne Zgromadzenie Delegatów.

6) Uchwały na Walnym Zgromadzeniu zapadają zwykłą większością głosów. Do przeprowadzenia uchwał, dotyczących zmian statutu wymagana jest większość 2/3 głosów.

Uzasadnienie: Wobec wprowadzenia klauzuli, że członkiem może być tylko pozostający w czynnej służbie Straży Granicznej — nie zachodzi uzasadniona potrzeba obniżania zapomogi pośmiertnej. Wypadki śmierci bowiem nie będą w tych warunkach liczniejsze niż dotychczas, a więc składka 1,— zł. od wypadku śmierci nie będzie wielkim ciężarem.

Nie ulega wątpliwości, że pomoc pośmiertna winna być wydatna i nie wolno nam w tym wypadku kierować się względami egoistycznymi, gdyż każdego z nas może zaskoczyć śmierć na posterunku, czy też choroba nabyta w służbie może niespodziewanie każdego z nas przenieść na łono Abrahama.

A śmierć kolegi w służbie czynnej, to śmierć mło-

dego człowieka, przeważnie obciążonego rodziną, składającą się z nieletnich dzieci, a bardzo często nie posiadającego jeszcze prawa emerytalnego. Taka śmierć, to prawdziwa tragedia dla pozostałych. Czy wolno nam rodzinę takiego kolegi pozostawić bez wydatnej pomocy materialnej? Świadczyłoby to o bardzo niskim poziomie koleżeństwa i wyrobienia społecznego wśród nas.

Znam wypadek, kiedy wdowa po przodowniku zmarłym w służbie, obciążona trojgiem dzieci w wieku szkolnym, pobiera około 50 zł. miesięcznie zaopatrzenia. I jakże ona ma wychować dzieci? Sądzę, że dosadniejszych argumentów nie potrzeba przytaczać, aby trafić do przekonania choćby największych egoistów.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z odprawą na wypadek zwolnienia ze służby. Przeważnie będą to wypadki przejścia na emeryturę. Solidny strażnik w normalnych warunkach może dosłużyć się dosyć wysokiej emerytury, przyczem na emeryturę będą odchodzili przeważnie ludzie starsi, nie mający już małych dzieci. Jeżeli zaś przejdzie na emeryturę strażnik młodszy, który zdrowie przedwcześnie sterał w służbie, to przecież Komisja lekarska doliczy mu pewną ilość lat na utratę zdrowia.

Przedewszystkiem jednak, ażeby zapewnić istnienie kasy na dłuższą metę i uchronić ją od załamania ze szkodą dla nas samych, musimy brać pod uwagę naszą zdolność płatniczą przy zastosowaniu rzeczowej kalkulacji. Moim zdaniem, składka 50 gr. nie da się w żaden sposób utrzymać choćby tylko na przeciąg paru lat, a więc nie przyniesie pożytku nawet tym najbardziej zapalonym kandydatom na emeryturę.

Przy największym optymizmie możemy przyjąć 20 lat służby na granicy, jako najwyższą normę. Biorąc za zasadę stan osobowy Straży Granicznej 5000, to stały odpływ będzie wynosił 250 ludzi rocznie, co



przy składce 50-groszowej wynosi 125,— zł. na członka. Jeżeli do tego dodamy kwotę 20,— zł. na zapomogi pośmiertne (przy składce 1,— zł.) oraz kilkanaście wypadków przejścia do służby w innym dziale administracji państwowej, to otrzymamy kwotę 150,— zł. rocznie. Ośmielam się twierdzić, że jest to za wielkie obciążenie budżetu szeregowego Straży Granicznej i sądzę, że połowa tego obciążenia będzie dostatecznym ciężarem dla strażnika, wobec czego podaną na wstępie skalę składek uważam za maksimum naszych zdolności płatniczych.

Reforma kasy „Samopomoc” jest konieczna, to nie ulega kwestji, lecz o ile zabieramy się do przeprowadzenia reformy, musimy zabrać się do tego dzieła z wielką rozważą, inaczej bowiem łatwo możemy zburzyć to „co twórcy „Samopomocy” z tak wielkim nakładem energii i zapału stworzyli. A byłaby szkoda, bo „Samopomoc” już niejednej wdowie i sierocie ulżyła w ciężkiej doli!  
*St. Biernat, przod.*

### W obronie emerytów

Nawiązując do projektu statutu Samopomocy, pozwolę sobie na uwagi odnośnie do następujących paragrafów:

Do paragr. 3 lit. „a” i „b”, gdzie jest mowa o funkcjonariuszach cywilnych i zawodowych wojskowych, należałoby dodać, iż tak w/w jak i wszyscy wstępujący do Samopomocy nie mogą mieć przekroczonych 30 lat życia.

Do paragr. 5 p. 1 lit. „a” i „b”. Na wypadek śmierci członka składka 1 zł. lub mniejsza, w razie przejścia na emeryturę pozostawić składkę dotychczasową, t. j. 20 gr. Zwolnionym na własną prośbę oraz przeniesionym do innego działu wypłacić po 10 gr. od każdego członka.

Do paragr. 9 lit. „d”. Tutaj nasuwa się pytanie: kto dopuściłby się lekkomyślnego niedbalstwa aż do utraty praw członka? Bo jeżeli mamy być sprawiedliwi, to nie możemy tak jednostronnie powiedzieć: „nieuiszczenie trzech po sobie następujących składek...” i t. d. Nie wolno nam zapominać, że Samopomoc jest powołana do niesienia pomocy biednym. Czy może członka zmusić co innego jak bieda do utraty praw? Czy wolno nam dopuścić do tego, aby członek opłacający np. przez lat 20 wszystkie składki, z powodu przeciwności losu nie mógł zapewnić rodzinie zapomogi?

Po myśli statutu utrata przez członka praw, a zwłaszcza członka-emeryta, nie byłaby zjawiskiem wyjątkowym w przyszłości. Emeryt mający niewielkie dochody i składającą się z 4 — 8 (może i więcej) członków rodzinę może ulec nieszczęśliwemu wypadkowi, jak: ciężka choroba i t. p. i nie będzie mógł w tym miesiącu opłacić składki pośmiertnej. Odłoży więc ją na następny miesiąc, który okaże się dla niego nie lepszy od poprzedniego i znowu to samo...

Wreszcie przyszedł fatalny trzeci miesiąc, w którym trzeba zapłacić składki wynoszące już (przypuścimy) około 30 złotych, a ten biedak nie ma ani złotówki, w dodatku ma ciężko chorą żonę lub jemu nie wiele brak do wiecznego odpoczynku. Czy nie byłaby to wielka krzywda dla tej rodziny, której ojciec przesładowany fatalnością losu, w najważniejszej chwili nie mógł wypełnić świętego obowiązku?

Aby w przyszłości taki wypadek nie miał miejsca, proponuję co następuje: Członek Samopomocy po przejściu w stan spoczynku wpłaca składkę pośmiertną nie większą jak 1 zł. miesięcznie, niezależnie od ilości zgonów. Wpływów tych nie brać pod uwagę przy wypłacie zapomóg pośmiertnych, lecz utworzyć z nich specjalny fundusz, o którego rozchodowaniu decydować będzie każdoroczne Walne Zgromadzenie Delegatów. Fundusz specjalny może też być przeznaczony na wypadek likwidacji Samopomocy, na częściowy zwrot poniesionych strat przez jej członków i t. p.

Powie może niejednen z czytelników, iż zmniejszenie składek dla emerytów oraz utworzenie z nich specjalnego funduszu jest z różnych względów niepraktyczne. Wszystko możliwe. Lecz oprócz powyższych uwag trzeba pamiętać i o tem, że granica przejścia na emeryturę nie pokrywa się z granicą zgonów.

Wypada mi jeszcze nadmienić, iż pisząc o „specjalnym funduszu”, mam na myśli obecny stan członków Samopomocy, będących w służbie czynnej. Miejmy jednak nadzieję, że i w przyszłości wstępujący do szeregów Straży Gran. wejdą też do Samopomocy, więc stan czynny nie zmniejszy się.

Do paragrafu 17 p. 1 po słowach: „pełniących służbę w Warszawie” proponuję dodać: „i przez członków emerytów mieszkających w Warszawie”.

W. S.

### Za projektem

Po przeczytaniu w Nr. 14 „Czat” projektu zmienionego statutu Samopomocy, pragnę i ja w tej tak ważnej sprawie kilka słów napisać.

Uważam, iż projekt ten był gruntownie rozważany. Myślę więc, że wszyscy przyjmijmy go z zadowoleniem do wiadomości.

Przypuszczam, że miesięcznie odejdzie na emeryturę wraz z wypadkami śmierci 20 członków, składka wyniosłaby zatem 10 złotych miesięcznie, licząc po 50 gr. za członka. Będąc w stanie czynnym, przy mych obecnych poborach, nie odczuję tego zbyt silnie na moim budżecie domowym. Natomiast odchodzącemu na emeryturę zapewni się dalszą egzystencję, jak i wdowie po zmarłym mężu.

Inaczej sprawa przedstawia się teraz, gdy odchodzący na emeryturę, a mający mały jej wymiar, nie byłby długo w stanie płacić po 1 zł. od wypadku śmierci. Zatem straciłby prawo do pośmiertnego. Dlatego uważam, że skoro projekt ten zostanie przez Walne Zgromadzenie Delegatów uchwalony, nie będzie już potrzeby zmieniać go więcej, lub też poprawiać w przyszłości.

N. M.



# ŻYCIE POGRANICZA

## Z Okręgu Śląskiego

### PRZEMYTNICY SPROFANOWALI OLTARZ

(E. Z.). Dla ułatwienia sobie procederu przemytniczego nie cofają się przestępcy graniczni nawet przed profanowaniem cmentarzy. W Kończykach przemytnicy byli jeszcze bezczelniejsi, gdyż sprofanowali oltarz w dniu święta Bożego Ciała.

We wsi Kończyce (K-t Nowa - Wieś) wystawiono w dzień Bożego Ciała kilka oltarzy na ulicach. Szczególnie jeden z nich był piękny. Został on zbudowany w bramie pomiędzy domami. Podobał się pobożnym, a co dziwne wzbudził jeszcze większe zainteresowanie u przemytników. Powodem tego było to, że poza nim prowadziła wspaniale ukryta ścieżka wśród zbóż, biegnąca aż do samej granicy, odległej o jakieś 100 metrów.

Szajka przemytników, korzystając z tego ukrycia, przekradła się tą drogą przez granicę i złożyła przemycony z Niemiec towar pod oltarzem, w czasie procesji.

Ale Straż Graniczna czuwała i przytrzymała jednego z przemytników, który stał na warcie przy towarze. Pod oltarzem znaleziono 5 worków orzechów laskowych, 3 kg. drożdży i 3 paczki „Persilu”.

### SKAZANIE PRZEMYTNIKÓW ETERU

Przed Sądem Okręgowym w Rybniku stanęła szajka przemytników eteru, złożona z pięciu osób. Na jej czele było dwóch hersztów: Wilhelm Glenz, który zbiegł i Józef Bugła. Do szajki należeli jeszcze: Franciszek Czajka, Franciszek Konrad i Anna, jego siostra. Za Glenzem, który nie stawiał się na rozprawę, rozesłano listy gończe.

Szajka ta uprawiała swój proceder od początku 1933 roku. W wyniku długotrwałych i mozolnych dochodzeń Straż Graniczna wykryła wreszcie melinę szajki w stodole, gdzie znaleziono 107 litrów eteru. Podczas rewizji znaleziono również kwity i rachunki, które wykazały niezbitcie winę szajki. Udowodniono szajce przemycenie 300 litrów eteru.

Przemyt eteru finansowali Glenz i Bugła. Eter sprowadzano z fabryki chemicznej w Lipsku (Niemcy).

Sąd skazał Glenza na 1 rok i 8 miesięcy więzienia, oraz 2000 złotych grzywny. — Bugłę na półtora roku więzienia i 4000 zł. grzywny. Czajkę i Franiszków Sąd uniewinnił z powodu braku dowodów winy.

### PIEPRZ POD ŁÓZKIEM, PIEPRZ POD WĘGLEM

Na terenie Plac. Karol - Emanuel (K-t Nowa - Wieś) strażnik przytrzymał po dłuższym pościgu Huberta Bolendę z Bielszowic, który posiadał przy sobie większy transport zapalniczek, kart do gry i dużą ilość kosmetyków. Pod Pawłowem ujęto znów Wilhelma Prochaskę z Bielszowic z wielką ilością drożdży, maggi i wyrobami kosmetycznymi.

Jeszcze lepszy połów dała rewizja przeprowadzona w Bielszowicach w melinie przemytniczej Waltera Brody, gdzie znaleziono w piwnicy pod węglem 65 kg. pieprzu, przemyconego z Niemiec. Drugą rewizję przeprowadzoną u Jana Jenkisz w Nowej - Wsi ujawniła 6 worków pieprzu 150 kg. które były ukryte pod łózkami.

### PRZEMYT W WÓZKU DZIECINNYM

Wózki dzieciinne krążące w pobliżu granicy zawierają bardzo często przemyt. O tem przekonali się naocznie strażnicy z K-tu Nowa - Wieś, którzy w dniu 15 lipca b.r. przytrzymali w Kochłowicach Jadwigę Herischową z Nowej - Wsi. Wiozła ona w wózku dzieciennym 30 kg. precyzyjnych części, t. zw. „wolnych biegów” do rowerów, przemyconych z Niemiec.

### SIEKIERĄ GODZĄ W STRAŻNIKÓW

Józef Zaik z Ochojca, pow. Rybnik, groził siekierą strażnikom podczas przeprowadzanej u niego rewizji pomieszczeń. Sąd Okręgowy skazał Zaika na 5 miesięcy aresztu z zawieszeniem kary na 4 lata.

## Z Okręgu Zach. - Małopolskiego

### KOMUNIZM W CZECHOSŁOWACJI

(W. W.) Najmniej pożądanym owocem rojuszu, jaki zawarła z Sowietami Czechosłowacja, jest szerzenie się w szybkim tempie komunizmu na terenie całej Czechosłowacji.

Jako przykład niech posłuży fakt, że w miejscowościach nadgranicznych między ludnością rolniczą, gdzie dotychczas nie ujawniały się żadne skrajne prądy lewicowe, dziś kwitnie komunizm.

Np. na przedpołu K-tu Posada Jaślińska około 50 proc. mieszkańców czeskiego pogranicza oficjalnie należy już do stronnictw komunistycznych.

### TYFUS NA CZESKIM POGRANICZU.

W m. Pisana Niżna (przedpole K-tu Krempna) wybuchła epidemia tyfusu

### PRZEMYTNICZKI W POTRZASKU

W Katowicach przytrzymano w tramwajach linii Świętochłowice - Katowice dwie przemytniczki. Pierwsza — Agnieszka Mroncz, zamieszkała w Rudzie Śl. — jechała z Nowej Wsi do Katowic. Podczas rewizji okazało się, że nadobna Agnes miała na sobie 8 półkilowych paczek sacharyny i 2 kg. kamieni zapalowych.

Drugą przemytniczką była Aniela Porębska z Krakowa, która miała ukryte pod odzieżą 50 zapalniczek 24 scyzoryki, 2 zegary stołowe, 15 maszynek do strzyżenia włosów i różną galanterię metalową.

### TYTON W HERBACH ŚL.

Na terenie K-tu Herby Śl. przytrzymano szajkę przemytników tytoniu niemieckiego. W skład szajki wchodził: Adam i Antoni Kuleja oraz Antoni Jelenek mieszkańcy wsi Kuleje powiat częstochowski. Przy przemytnikach znaleziono 12 kg. tytoniu cienko krajanego, od którego ukrócenia celne wynoszą 3.792 zł.

### OSZUŚCI W HABITACH

Na terenie I.G. Chorzów — w Łagiewnikach i okolicy kręcili się dwaj mniisi w habitach oo. Franciszkanów. Udawali, że zbierają na kościół w Wilnie. Ponieważ zachowywali się podejrzanie, przytrzymano ich. Okazało się, że byli to niebezpieczni oszuści.

Rzekomi zakonnicy — Foltyn z Inowrocławia i Stanisław Ptasiński z Warszawy wyłudził od szeregu osób sumę około 2000 zł. Sąd Okręgowy w Chorzowie skazał Foltyna na 2 lata, a Ptasińskiego na 6 miesięcy więzienia.

brzusznego, na który zapadło kilkanaście rodzin. Epidemia ta trwa w dalszym ciągu. Tak polskie jak i czeskie lokalne władze sanitarne wydały szereg zarządzeń, mających na celu zapobieżenie rozszerzeniu się epidemii.

### ŚMIERĆ CZESKIEGO STRAŻNIKA NA GRANICY

Na przedpołu K-tu Muszyna przy kamieniu granicznym Nr. 12 znaleziono zwłoki czeskiego strażnika granicznego.

Jak się okazało, był to kierownik czeskiej placówki w m. Legnawa, niejaki Tatek, który zmarł nagle w trakcie pełnienia służby. Przyczyną śmierci był udar serca.



### POTAJEMNY HANDEL MIĘSEM W CZECHOSŁOWACJI

W ostatnim czasie na terenie Czechosłowacji zaznacza się niebywały wzrost cen na artykuły żywnościowe, a w szczególności na mięso.

Cena bydła rzeźnego dochodzi do 10 kc. za kilogram żywej wagi, podczas gdy w sprzedaży mięsa obowiązuje maksymalna cena 8 kc. za kilogram. Wobec takiego stanu rzeczy rzeźnicy wstrzymują się od wszelkich transakcyj. Natomiast ludność masowo uprawia potajemny handel mięsem.

Z tych powodów niebawem też wzrosły ceny w restauracjach i jadalniach. Najskromniejszy obiad z mięsem kosztuje dziś na czeskim pograniczu około 5 zł.

### POŻARY NA GRANICY

W obecnym okresie letnim niezwykle często nawiedzają nasze pogranicze klęski pożarów. Oto znów dwa wypadki:

W m. Grab (K-t Krempna) w jednej z zagród wybuchł pożar. Patrol Straży Granicznej zaalarmował w porę strzałami śpiących mieszkańców i załogę miejscowej placówki i dzięki temu udało się zlokalizować ogień i uratować pogorzelników.

W akcji ratowniczej największą rolę odegrali szeregowi plac. Grab.

Również w Lipnicy Wielkiej (K-t Jablonka) spłonął dom mieszkalny. Tu też cała załoga miejscowej placówki pośpieszyła na ratunek, przyczem str. Wasilewski Kazimierz uległ w czasie akcji ratowniczej poważnemu okaleczeniu.

### NOWA STRZELNICA

Dnia 2. VIII. r. b. odbyło się uroczyste poświęcenie nowootwartej strzelnicy małokalibrowej Związku Strzeleckiego w Czarnym Dunajcu.

W gronie przedstawicieli władz i stowarzyszeń był obecny p. insp. Mamczyński Julian, jako prezes pow. Z. S. w Nowym Targu.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, celebrowanem przez ks. prob. Łabędzia Konstantego, który dokonał też poświęcenia strzelnicy. Po poświęceniu nastąpiło szereg przemówień a następnie oddanie honorowych strzałów.

## Z Okręgu Wsch. Małop.

### WYNIKI SŁUŻBOWE W CZERWCU 1936

Przytrzymano przemyt w 66 wypadkach, wartości 5.138 zł. Udowodniono przemyt w 15 wypadkach na kwotę 43.197 zł. Ukrócenia od tego przemytu wynoszą 8.256 zł. Z przemytem przytrzymano 97 osób, za nielegalne przekroczenie granicy — 28, za inne przestępstwa i wykroczenia — 38.

## Z Frontu „Dewizowego”

### NA PASZPORT KOSULARNY NIE WOLNO WYWOZIĆ WALUTY.

W myśl przepisów dewizowych, osoby posiadające paszport zagraniczny, mogą wywieźć zagranicę 200 zł. w ciągu miesiąca. Pod pojęciem „paszport zagraniczny” należy rozumieć paszport polski, wystawiony w kraju.

Min. Skarbu wyjaśniło, że paszporty konsularne, wystawione przez Konsulaty R. P., nie dają prawa wywozu waluty, gdyż osoby, posiadające taki paszport, jako zamieszkałe zagranicą — są cudzoziemcami w pojęciu przepisów dewizowych.

### WYNIK WALKI Z PRZESTĘPSTWAMI DEWIZOWEMI

Od chwili wejścia w życie przepisów dewizowych Straż Graniczna prowadzi intensywną walkę z nielegalnym wywozem walut i dewiz. Zasadniczo, kontrolę walutową wykonują urzędy celne, a na granicy polsko-gdańskiej graniczna kontrola skarbową, natomiast Straż Graniczna wykonuje te czynności na szlakach turystycznych, drogach ubocznych i na zielonej granicy.

Wyniki osiągnięte przez Straż Graniczną w tej dziedzinie są stosunkowo niewielkie i dotyczą głównie wypadków likwidacji przemytu waluty i dewiz na zielonej granicy.

Dotychczas Straż Graniczna przytrzymała przemyt pieniędzy w 218 wypadkach, przyczem zakwestjonowano następujące ilości waluty: 59.100 zł. polskich, 8.150 marek niem., 276.400 koron czeskich, 1060 dol. amer., 4 funty ang., 64 funty palest., 33 fr. franc., 10 litów litewskich i 54 rubli ros.

### 100 ZŁ. W PUDEŁKU ZAPALEK

Prokurent filji Banku Zachodniego w Gdyni Kazimierz Landau był częstym gościem kasyna w Sopotach. Ponieważ przepisy dewizowe uniemożliwiały mu wywożenie gotówki, potrzebnej na grę, Landau jał się przemytnictwa pieniędzy, przewożąc je przez punkt kontrolny, ukryte w pomysłowych schowkach.

Powinęła mu się jednak noga, gdyż podczas kontroli walutowej na punkcie granicznym w Kolibkach poddano go szczegółowej rewizji i znaleziono przy nim banknot stułotowy, ukryty na dnie pudełka zapalek.

Zamiast do kasyna trafił do aresztu skąd zwolniono go za kaucją 1000 zł do czasu rozprawy sądowej. Czeką go surowa kara, a nadobitek stracił posadę, gdyż Bank Zachodni wydalil natychmiast niesumiennego urzędnika.

### ZA WYWÓZ PIENIĘDZY Z KRAJU SYPIĄ SIĘ KARY

Przed Sądem Okręgowym w Chorzowie stawał oskarżony o usiłowane przemyślenie z Polski do Niemiec większej kwoty pieniężnej niejaki Józef Bartoch z Będzina. Sąd skazał Bartocha na sześć miesięcy więzienia.

### 15.000 ZŁ. ZŁOŻYŁA ZNOW STRAŻ GRANICZNA NA L. O. P. P.

W dniu 14. VIII b. r. Komenda Straży Granicznej przekazała Komitetowi Żwirki i Wigury przy L. O. P. P. kwotę 15.004.40 zł., zebraną przez Oficerów i Podoficerów Straży Granicznej.

### OFIARY

Podoficerowie K-tu Brzeźno z kier. K-tu asp. Chłudzińskim na czele ofiarowali na Fundusz Obrony Narodowej dywidendę za 1935 r., przypadającą im od udziałów w Kasie Wzajemnej Pomocy.

Piękny ten czyn zasługuje na specjalne wyróżnienie. Niewątpliwie, znajdzie on licznych naśladowców.

### PODZIĘKOWANIE

Wszystkim którzy wzięli udział w pogrzebie i poczynili jakiegokolwiek starania przy oddaniu ostatniej przysługi po zgonie mego męża ś. p. przod. Wierchacza Franciszka, a w szczególności p. kom. Ferencowiczowi Leonowi, p. kom. Horyszowskiemu Zygmunтови, p. przod. Andrzejewskiemu Wacławowi, delegacjom z wieńcami i wszystkim Podoficerom K-tu Lubomia i Gorzyce — w imieniu własnym i matki zmarłego składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać..!”

Gertruda Wierchaczowa

### ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

#### Pragną zamienić miejsca służbowe:

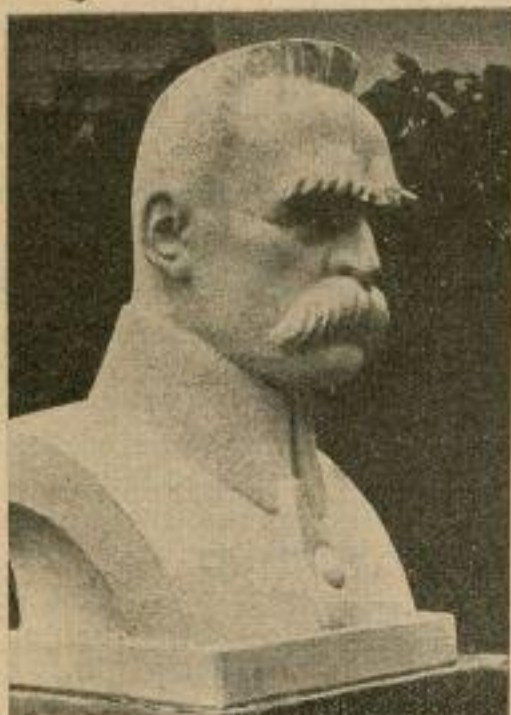
Str. Zalech Bolesław z plac. Jelenkowie, K-t Ławoczne, I. G. Stryj. Wsch. Małop. I. O. — z kolegą z tego samego lub innego I. O. Powód: sprawy osobiste. Adresować: Bolesław Zalech, Jelenkowie, poczta Sławsko.

Str. Wosik Kazimierz z plac. Repty Nowe, K-t Tarnowskie Góry, I. G. Chorzów, Śląski I. O. — z kolegą z Wielkopolskiego I. O., najchętniej z I. G. Wieluń. Powód: sprawy osobiste. Adresować: Kazimierz Wosik, Repty Nowe, poczta Tarn. Góry.

Str. Radomski Stanisław z plac. Siemianice, K-t Laski, I. G. Wieluń, Wlkp. I. O. — z kolegą z tegoż I. O., I. G. Leszno, Wolsztyn lub Wronki, wzgl. z Pomorskiego I. O. Powód: sprawy osobiste. Adresować: Stanisław Radomski, Siemianice, pow. Kępno, Plac. Str. Gran.



**POPIERSIA GIPSOWE  
PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI  
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO**



Artysta-rzeźbiarz p. Jan Kubicki ofiarował Straży Granicznej dwa artystycznie wykonane odlewy gipsowe popiersia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, które zostaną przesłane dwóm wybranym przez Pana Komendanta Straży Granicznej placówkom Str. Gr.

Ze względu na artystyczną wartość dzieła p. Kubickiego, może ono stanowić

piękny motyw dekoracyjny zarówno dla lokali urzędowych jednostek Str. Gr., jak i dla lokali prywatnych.

Odlewy gipsowe o rozmiarach: wysokość 67 cm., w podstawie 56 cm., są do nabycia w cenie 100 zł., płatnych gotówką, lub w 2 ratach miesięcznych. Odlewy są wykonywane zasadniczo w kolorze białym, jednak na życzenie mogą być wykonane również w dowolnym kolorze. Zamówienia, tak indywidualne jak i zbiorowe, należy kierować pod adresem p. Jana Kubickiego: Zielonka pod Warszawą, ul. Długa 1.

Zamówienia wykonuje się odwrotnie, przyczem w cenie odlewu mieszczą się już koszty opakowania i przesyłki pocztą.

Tamże są do nabycia odlewy gipsowe mniejsze (sama głowa), o rozmiarach: 63 cm. wysokości i 28 cm. w podstawie. Cena takiego odlewu wynosi 50 zł., płatnych, jak wyżej.

**BUDOWA WŁASNEGO DOMU BURS  
NA REALNYCH TORACH**

Jak się czytelnicy dowiedzą z zamieszczonego poniżej komunikatu zarządu Bursy, z powodu niedojścia do skutku transakcji kupna specjalnego budynku we Lwowie Bursa na rok szkolny 1936-37 pozostanie w Przemyślu.

Natomiast są wszelkie dane po temu,

że dojdzie do skutku budowa własnego domu dla Bursy we Lwowie. Na ten cel zebrano już dotychczas 100,000 zł., przyczem na kwotę tę składają się m. in. dobrowolne ofiary Oficerów i Podoficerów Straży Granicznej oraz dotacje z funduszów „Samopomocy Str. Gr.”.

Obecnie, dzięki inicjatywie Pana Komendanta Straży Granicznej Płk. Jur-Gerzechowskiego, który otacza Bursę stałą i życzliwą opieką, sprawa budowy własnego domu posunęła się znacznie naprzód. Za sprawą P. Pułkownika, we Lwowie tworzy się komitet budowy Bursy, w skład którego wejdą przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Miasto przyrzekło ofiarować teren pod przyszłą budowę, ponadto zaś są widoki na sfinansowanie robót budowlanych przez Fundusz Pracy.

Pan Prezes Rady Ministrów złożył na rzecz Bursy 5,000 zł., Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — 2,000 zł. Niezależnie od tego istnieje możliwość otrzymania od Min. W. R. i O. P. stałej pomocy finansowej dla Bursy.

W tych warunkach umieszczenia naszej Bursy we własnym domu należy oczekiwać już w niedługim czasie. Projektowane jest wzniesienie nowoczesnego budynku, który mógłby pomieścić 200 dzieci.

## K o m u n i k a t

### Zarządu Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej

Zarząd Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej podaje do ogólnej wiadomości, że ze względu na niedojście w tym roku do skutku transakcji kupna specjalnego budynku we Lwowie, Bursa na rok szkolny 1936/37 pozostaje w Przemyślu.

Jednocześnie Zarząd komunikuje, że spowodu powiększenia się stanu dzieci i szczupłości lokalu Bursy, oraz wobec trudności w wynajęciu za przystępną cenę domu, w którym mogłyby znaleźć pomieszczenie wszystkie dzieci, dziewczynki zostaną umieszczone w Zakładzie Sióstr Felicjanek w Przemyślu.

Kilku chłopców, których rodzice wyrazili życzenie zapisania do szkoły technicznej we Lwowie, zostanie ulokowanych w Bursie Grunwaldzkiej we Lwowie.

Zarówno dziewczynki jak i chłopcy będą otoczeni tak przez Zarządy Burs jak i przez Siostry Felicjanki najtroskliwszą opieką.

Oplata rodzicielska za utrzymanie jednego dziecka w Bursach czy też u Sióstr Felicjanek, w roku szkolnym 1936/37 wyniesie 30 złotych miesięcznie.

Za utrzymanie dwojga lub więcej dzieci z jednego domu, Zarząd Bursy może udzielić zniżki na skutek wniesionej przez rodziców prośby.

Różnicę pomiędzy faktycznymi kosztami utrzymania, które będą o wiele wyższe, Zarząd Bursy pokryje ze składek Wschodnio - Małopolskiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej.

Zarząd uiszcza również wpisowe w Zakładzie Sióstr Felicjanek w kwocie 10 złotych oraz w Bursie Grunwaldzkiej wpisowe w kwocie 15 zł. i kaucję 5 zł. z wydatków administracyjnych.

To samo dotyczy obowiązującej u Sióstr Felicjanek opłaty w wysokości 2 złotych za całoroczne używanie przepisowej w tym Zakładzie kapki na łóżko, oraz opłaty za słomę w kwocie 2 złotych.

Pożądanem jest, aby rodzice przy uiszczaniu należności za utrzymanie dzieci, przekazywali jednocześnie opłatę za potrzeby szkolne, przyczem w I- szym miesiącu opłata taka wyniosłaby 10 złotych, zaś w pozostałych miesiącach po 5 złotych.

Z wpłaconych pieniędzy rodzice otrzymywać będą szczegółowe rozliczenia i gdyby całkowicie wpłacona kwota okazała się niewystarczającą, rodzice będą musieli dopłacić różnicę.

Należność za utrzymanie czy inne wydatki związane z pobytem dzieci w Bursach i u Sióstr Felicjanek, wpłacać należy na P. K. O. na konto Bursy Straży Granicznej, przy pomocy czeków, otrzymanych z Zarządu Bursy, do dnia 5 każdego miesiąca.

Wyjaśnia się, że z funduszu na pomoce szkolne nie mogą być zakupywane dla dzieci jakiegokolwiek przedmioty do codziennego użytku, jak ubranka, buciki i t. p.

Rodzice pragnący zakupić jakąś część garderoby, winni sprawę tę załatwić prywatnie z kierowniczką Bursy, p. Bożesławską Zofją, uprawniając ją do kupna potrzebnego przedmiotu i przesyłając na ten cel odpowiednią kwotę pieniężną.



Przy wysyłaniu dzieci do Bursy należy bezwzględnie zaopatrzyć je w legitymacje służbowe, uprawniające do zniżek kolejowych, leczenia wojskowego i t. p.

Aby zaoszczędzić rodzicom wydatków na kupno drogich podręczników szkolnych dla dzieci, należy wstrzymać się z ich kupnem. Książki zakupi Zarząd, uzyskując możliwie jak największą zniżkę, poczem koszta zakupu pokryje z pieniędzy przysyłanych przez rodziców na pomoce szkolne.

Książek, z których dzieci uczyły się w roku ubiegłym, nie należy się wyzybywać, lecz przywieść je do Bursy.

Dzieci oddane do Bursy Straży Granicznej winny posiadać: 1 mundurek odświętny, oraz pożądane są 2, a conajmniej 1 ubranko do szkoły w kolorze granatowym, oraz 1 ubranko domowe, składające się z wiatrówki i ciemnych spodenek. Ponadto wymagane są:

1 kołdra, 1 poduszka, 3 powłóczki na kołdrę, 3 powłóczki na poduszkę, 4 prześcieradła, 6 koszul dziennych letnich, 4 koszule dzienne zimowe, 6 par kalesonów letnich, 4 pary kalesonów zimowych, 4 koszule nocne, 6 ręczników dużych, 12 chusteczek, 1 para spodenek gimnastycznych, 1 koszulka gimnastyczna, 6 par skarpetek, 6 par pończoch, 1 szalik, 1 sweter, 1 para rękawiczek zimowych, 2 pary bucików, 1 para pantofli nocnych, 1 czapka, 1 teczka na książki, 3 szczotki do obuwia, 1 szczotka do ubrania, 1 szczotka do zębów, 1 kubek, 1 mydlniczka i 2 wieszaki.

Bursa Grunwaldzka wymaga od chłopców posiadania: 1 mundurka szkolnego, 1 płaszcz zimowego, 2 par bucików, 6 koszul, 6 par kalesonów, 6 par skarpetek, 8 chusteczek, 3 ręczników, 3 prześcieradła, 1 kołdry lub kocyka, 1 szczoteczki do zębów, 2 szczotek do czyszczenia bucików, 1 szczotki do czyszczenia ubrania i 1 grzebienia.

Dziewczynki w Zakładzie Sióstr Felicjanek muszą posiadać następującą wyprawkę:

1 mundurek i płaszcz według przepisu szkolnego, inne sukienki mają być z rękawami, bez dekoltacji, koloru spokojnego, o ile możliwości w fałdy, nie obcisłe. Kolory czerwony i jaskrawe niedozwolone. Ponadto 1 poduszkę, 1 kołdrę, Z bielizny taką ilość, by wychowanka czysto chodziła i czysto utrzymywała pościel.

Każda musi mieć talerz głęboki i płytki, nóż i widelec, łyżkę i łyżeczkę, kubek do kawy, 3 serwetki, 3 ściereczki do naczyń, kubek do płukania ust, grzebienie, szczoteczkę do zębów, szczotki do czyszczenia grzebieni, odzieży i bucików,

woreczek na składanie brudnej bielizny, kasetkę na wyżej wymienione drobiazgi, parasol.

Nauka we wszystkich szkołach rozpoczyna się dnia 1 września br. i rodzice obowiązani są przysłać dzieci do Przemysła tak, by Kierowniczką miała czas i możliwość rozlokować dzieci i uporządkować ich wyprawki.

Natychmiast po przyjeździe, opiekunowie zgłaszają się w kancelarji Bursy, gdzie zostanie odebrana za pokwitowaniem garderoba dzieci.

Przywożony przez rodziców prowiant winien być ze względów higienicznych wręczany dzieciom za wiedzą Kierowniczką Bursy.

Pieniądzy nie należy bezpośrednio przysyłać dzieciom, gdyż to dzieci demoralizuje, ale na ręce Kier. Bursy czy Zakładu, która będzie wydawać dziecku potrzebną kwotę, kontrolując jego wydatki.

Rodzice przywożący lub zabierający dzieci z Bursy mogą korzystać z jedzenia w Bursie, lecz za uprzednim zgłoszeniem się u Kierowniczką i za opłatą ustaloną przez Zarząd Bursy. Odnośnie noclegu w Bursie, rodzice mogą z niego korzystać w miarę wolnego miejsca, za opłatą 50 groszy za noc, lecz nie razem z dziećmi, a w miejscu wskazanym przez Kierowniczką.

Bursa nie bierze odpowiedzialności za zagubione przez dzieci drobne przedmioty, jak: szczyryki, lusterka, pióra, ołówki i t. p., gdyż przedmioty te giną przeważnie w szkole.

Wszelkie skargi i pretensje, jakie mogą w ciągu roku szkolnego powstać z tytułu przebywania dzieci w Bursach i w Zakładzie Sióstr Felicjanek — rodzice proszeni są kierować bezpośrednio na ręce Sekretarza Bursy, podkomisarza Benita Bronisława we Wschodnio - Małopolskim Inspektoracie Obręgowym Straży Granicznej, Lwów, Kopernika 4.

Jednocześnie Zarząd Bursy apeluje do Rodziców wychowanków Bursy, by zachęcali kolegów, przyjaciół i znajomych do popierania Bursy i przyczynili się do jak największego napływu składek. Ułatwiają one Zarządowi budowę własnego gmachu, który otworzy szeroko podwoje na przyjęcie większej ilości dzieci i umożliwi kształcenie ich na dzielnych obywateli kraju.

Z a r z ą d;

Sekretarz:

B. Benit, pkom

P r e z e s:

M. Prosołowicz nadinsp.

## Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje nkom. A. Wilk).

Wszystkich naszych P. T. Czytelników, którzy przysyłają bezpośrednio do redakcji korespondencje z granicy, artykuły lub zapytania, uprzejmie prosimy o podawanie w korespondencji swego nazwiska, stopnia i przydziału. Jeśli autorzy życzą sobie, by prace ich ukazały się pod wskazanym pseudonimem — dane te będą zachowane wyłącznie na użytek redakcji. W przyszłości nie będziemy drukowali niepodpisanych artykułów i notatek.

„**Obserwator z Kolna**”. Niepodpisanych artykułów o tego rodzaju treści nie zamieszczamy.

Str. S, J. 1). Gdzie starać się o zwrot kosztów kształcenia dziecka w prywatnym zakładzie szkolnym?

Skarb Państwa nie zwraca obecnie żadnych kosztów kształcenia dzieci w szkołach prywatnych.

Jeżeli Dyrekcja odmówiła przyjęcia dziecka do szkoły, to radzimy interwenjować przez swoją władzę przełożoną o zmianę decyzji.

2). Sprawę dodatków służbowych wyjaśnia rozkaz Ko-

mendy Nr. 4/36 p. 8., sprawę zaś zasiłków wyrównawczych reguluje rozporządzenie Rady Ministrów ogłoszone w Dzienniku Ustaw z 1933 r. Nr. 102 par. 781 i 783.

Wszelkie ewentualne wątpliwości w sprawie stosowania przepisów o tych dodatkach najlepiej wyjaśniać drogą służbową.

L. K. P. Czy przysługuje Panu prawo ubiegania się o nadanie Krzyża, względnie Medalu Niepodległości z tytułu służby ochotniczej w armji polskiej we Francji w 1918 r.?

Miał Pan podstawy do ubiegania się o Krzyż, względnie Medal Niepodległości. Ponieważ termin wnoszenia podań o nadanie Krzyża, względnie Medalu upłynął już dawno, przeto w tej sprawie należałoby na wszelki wypadek odnieść się przez Związek byłej armji polskiej we Francji do Kapituły Krzyża Niepodległości. Do podania dołączyć odpisy posiadanych dokumentów.

Zmartwiony. Jako kawaler orderu *Virtuti Militari* umieścił Pan syna w gimnazjum w przekonaniu, że będzie się kształ-



cił bezpłatnie. — Dyrekcja gimnazjum poinformowała Pana, że bezpłatne kształcenie dziecka może mieć miejsce dopiero po-  
cząwszy od II klasy i to pod warunkiem, że uczeń będzie się  
dobrze uczył. Gdzie robić starania, by dziecko mogło kształ-  
cić się bezpłatnie?

W sprawie zwolnienia od taksy szkolnej w pierwszej  
klasie gimnazjalnej może Pan wnieść podanie do właściwego  
Kuratorium Szkolnego, składając je przez dyrekcję odnośne-  
go gimnazjum.

**Str. B. S.** 1) Str. Klis Stanisław, który służył w Wielko-  
polskim I. O. znajduje się obecnie w K-cie Wysoka, I. G.  
Nakło, Pomorski I. O.

2) W sprawie meldowania się w służbie radzimy prosić  
o wyjaśnienie swego kierownika komisariatu.

2) Czy przełożeni popierają samokształcenie się strażnika,  
czy też są temu przeciwni?

Przełożeni chętnie widzą samokształcenie się strażników.

3) Czy strażnik, który zadłużył się wskutek okradzenia  
go, prowadzenia koniecznego procesu sądowego i t. p. może  
być za to karany?

Zapytanie jest zredagowane w zbyt ogólnikowej formie,  
aby można było na nie odpowiedzieć.

4) Na czwarte pytanie nie możemy Panu w obecnej chwili  
odpowiedzieć.

**Helista.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emery-  
tury: Za służbę w byłej armji niemieckiej od 6.III.16 do  
7.I.19 liczonej po 27.XII.18 w  $\frac{3}{4}$  — 2 lata, 1 miesiąc i 9  
dni, w W. P. od 17. I. 19 do 7. VII. 21, 2 lata, 5 miesięcy i 20  
dni, oraz w Straży Granicznej od 1. I. 22 do 31. VIII.36, 14  
lat i 8 miesięcy, czyli razem 19 lat, 2 miesiące i 29 dni. Do  
powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 1 dzień,  
oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Gra-  
nicznej 4 lata, 4 miesiące i 6 dni.

Ogółem posiada Pan 25 lat, 9 miesięcy i 6 dni, czyli 73%  
emerytury.

**Karpaciarz.** 1) Na pierwsze trzy pytania nie możemy Panu  
w obecnej chwili odpowiedzieć.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 24.XI.15 do 23.  
IX.18 liczonej w  $\frac{3}{4}$  2 lata, 1 miesiąc i 15 dni, w armji gen.  
Hallera i w W. P. od 3.VI.19 do 12.VII.21, 2 lata, 1 miesiąc  
i 9 dni, oraz w Straży Granicznej od 27.V.22 do 31.VIII.36,  
14 lat, 3 miesiące i 4 dni, czyli razem 18 lat, 5 miesięcy i 28  
dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 9 miesięcy  
i 15 dni oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży  
Granicznej 3 lata, 9 miesięcy i 14 dni.

Ogółem posiada Pan 24 lata i 27 dni, czyli 67% emerytury.

3) Czy order Virtuti Militari daje jakieś przywileje, je-  
żeli chodzi o emeryturę?

Kawalerom orderu Virtuti Militari przyznaje się  $\frac{3}{4}$  służ-  
by zaborczej liczonej korzystniej, podczas gdy innym liczy się  
tylko  $\frac{3}{4}$  pojedynczej.

Taki sam przywilej mają odznaczeni Krzyżem Niepodleg-  
łości.

Sprawę tę reguluje ustawa emerytalna.

**Zainteresowany Str. N. S.** 1) Kiedy strażnikowi przysłu-  
guje prawo wniesienia prośby o zezwolenie na zawarcie związ-  
ku małżeńskiego, jeżeli nie zrobił odwołania od decyzji I. O.?

Przepisy nie przewidują takich szczegółów jak termin

wnoszenia ponownych próśb. Trudno jest określić ponowny  
termin, nie wiedząc, jakie przyczyny włynęły na odmowę I. O.  
w sprawie zawarcia małżeństwa.

2) Jakie są warunki przyjęcia do Korpusu Kadetów?

O szczegółowe warunki przyjęcia do Korpusu Kadetów  
radzimy zwrócić się do Lwowa, ul. Kadecka. Warunki te są  
również ogłaszane w dziennikach. Najważniejszym warunkiem  
przyjęcia jest złożenie egzaminu z postępowaniem co najmniej „do-  
brym”.

3) Adres Związku Osadników Wojskowych w Warszawie  
jest następujący: ul. Natolińska 4.

**Nr. 1500.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emery-  
tury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 15.VI.17 do 2  
XII.18 liczonej w  $\frac{3}{4}$ , 1 rok, 1 miesiąc i 6 dni, w W. P. od  
2.I.19 do 30.VIII.22, 3 lata, 7 miesięcy i 28 dni, oraz w Stra-  
ży Granicznej od 1.I.23 do 31.XII.36 14 lat, czyli razem 18  
lat, 9 miesięcy i 4 dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę  
2 lata, 2 miesiące i 16 dni, oraz z tytułu korzystniejszego licze-  
nia służby w Straży Granicznej 4 lata i 15 dni.

Ogółem posiada Pan 25 lat i 5 dni, czyli 70% emerytury.

**Stały Czytelnik Nr. 39.** Posiada Pan policzalnych lat  
służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 7.III.16 do 1.X.  
18 (bez niewoli), liczoną w  $\frac{3}{4}$ , 1 rok, 10 miesięcy i 10 dni,  
w W. P. od 1.IV.19 do 26.VII.21, 2 lata, 3 miesiące i 26  
dni, oraz w Straży Granicznej od 20.VI.22 do 31.VIII.36, 14 lat, 2  
miesiące i 11 dni, czyli razem 18 lat, 4 miesiące, 17 dni. Do po-  
wyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 18 dni, oraz  
z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej  
3 lata, 10 miesięcy i 2 dni.

Ogółem posiada Pan 24 lata, 2 miesiące i 7 dni, czyli  
67% emerytury.

**Stały Prenumerator Czat Nr. 1888.** Posiada Pan policzal-  
nych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 2.I.19 do 24.V.20 1 rok, 4 miesiące  
i 22 dni, powtórnie od 15.VI.20 do 15.XI.20, 5 miesięcy oraz  
w Straży Granicznej od 1.X.21 do 31.VIII.36 14 lat i 11  
miesięcy, czyli razem 16 lat, 8 miesięcy i 22 dni. Do powyż-  
szego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 9 miesięcy i 22 dni, oraz  
z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej  
3 lata, 6 miesięcy i 11 dni.

Ogółem posiada Pan 22 lata i 25 dni, czyli 60% emery-  
tury.

Służby zaborczej nie liczy się, gdyż nie przeszedł Pan  
z niej bezpośrednio do służby polskiej. Przerwa w służbie  
w 1920 r. nie ma znaczenia.

**Zainteresowany:** Czy strażnik, który po siedmioletniej  
służbie w Straży Granicznej stał się wskutek choroby nie-  
zdolnym do służby może otrzymać emeryturę?

Strażnik, który posiada 7 lat nieprzerwanej służby,  
w Straży Granicznej, a po wstąpieniu do służby stał się trwale  
niezdolnym do niej wskutek choroby powstałej bez własnej  
winy, nabywa prawa do emerytury.

Niezdolność do służby musi stwierdzić Komisja lekarska.

**Str. S. M.** Szczegółowych informacji udzielimy listow-  
nie. Sprawa wymaga zasięgnięcia opinii w Wydziale Emerytal-  
nym Min. Skarbu ze względu na szczególny wypadek, jaki tu  
zachodzi.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Żulińskiego 10 — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.